

Olsztyn, 6 listopada 2020 r.

dr hab. Urszula Bartnikowska, prof. UWM

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Recenzja

rozprawy doktorskiej

mgr Andżeliki Retmańczykpt. „*Trajektorie doświadczania życia osób adoptowanych*”

Uniwersytet Szczeciński

Szczecin 2020

ss. 450 (łącznie z bibliografią, streszczeniem, spisami tabel, schematów i wykresów)

oraz ss. 242 aneksu (w formie załącznika)

Uwagi wstępne

Recenzowana rozprawa doktorska przygotowana została pod opieką naukową dra hab. Marcina Wlazło, prof. US.

Na wstępie warto zaznaczyć, że

- 1) podjęta problematyka pracy jest niezwykle wartościowa i jednocześnie dotąd nie zbadana wystarczająco na gruncie polskiej pedagogiki,
- 2) realizacja badań w podjętym obszarze była dużym wyzwaniem z kilku powodów, m.in. delikatności poruszanego tematu oraz trudności w dotarciu do grupy badawczej;
- 3) zaproszenie dorosłych osób, które w dzieciństwie doświadczyły adopcji oraz które przez kilka/kilkanaście lat doświadczały życia w rodzinie adopcyjnej do rozpoznania problemów z tym związanych jest ważnym elementem mogącym wpłynąć na efektywność działań w tym obszarze;
- 4) wyniki badań są ważne z pedagogicznego (a także bardziej ogólnie – społecznego) punktu widzenia i można (a nawet należałoby) uwzględnić je w postępowaniach adopcyjnych oraz wspieraniu tego typu rodzin (dzieci, rodziców, a także szerzej: rodzeństwa, dziadków itp.).

- 5) mogą one też służyć poszerzeniu świadomości społecznej dotyczącej tego tematu, a tym samym pośrednio przyczyniać się do poprawy jakości życia dzieci adoptowanych i ich rodzin poprzez wzrost zrozumienia ich doświadczeń przez społeczeństwo.

Struktura pracy

Recenzowana dysertacja to bardzo obszerne opracowanie. Główne dzieło składa się z sześciu rozdziałów, wstępu, zakończenia, rekomendacji oraz bibliografii. W pierwszych dwóch rozdziałach Autorka przedstawiła teoretyczne podstawy podjętej problematyki, czyli temat adopcji oraz filozoficzno-pedagogiczne rozumienie życia ludzkiego w kontekście interakcjonizmu symbolicznego, który stanowi ramę teoretyczną badań. W kolejnym rozdziale mgr Andżelika Retmańczyk prezentuje założenia epistemologiczne oraz zastosowaną procedurę badań. Trzy następne rozdziały to analiza przeprowadzonych wśród dorosłych osób adoptowanych badań. Całość wieńczy zakończenie oraz rekomendacje mające znaczenie dla praktyki pedagogicznej. Ważną częścią pracy jest też bibliografia zawarta na ss. 427-443, w której Autorka wyróżniła literaturę (ponad 250 pozycji bibliograficznych), akty prawne oraz źródła internetowe. Struktura pracy jest właściwa dla tego typu rozpraw.

Ocena pracy

Część teoretyczna pracy mieści się na ok. 50 stronach pracy. Obejmuje ona wstęp i pierwsze dwa rozdziały. Ta część przybliży interdyscyplinarne uwarunkowania adopcji oraz filozoficzno-pedagogiczne rozumienie życia ludzkiego. Wstęp jest dosyć rozbudowanym elementem pracy, dzięki czemu rzeczywiście dobrze wprowadza we wszystkie dalsze części rozprawy, wyjaśniając zamysły i postępowanie badawcze Autorki.

Pierwszy rozdział dotyczy adopcji. Jest on – w porównaniu do innych rozdziałów – dosyć krótki i ubogi. Udoskonalając go można by było skorzystać z poniżej wypisanych opracowań, dotyczących nie tylko adopcji, ale też doświadczeń dzieci doznających krzywdzenia i odrzucenia:

- „Formy opieki, wychowania i wsparcia w zreformowanym systemie pomocy społecznej” pod red. Józefy Brągiel i Sylwii Badory, Opole: Uniwersytet Opolski, 2005;

- Antonina Gutowska „Rodzicielstwo adopcyjne: wybrane aspekty funkcjonowania rodzin adopcyjnych”. Lublin: KUL, 2008;
- Beata Skwarek „Jakie cechy przejawiają rodzice adopcyjni?”, *Małżeństwo i Rodzina*, 2005, nr 4, s. 35-39;
- Beata Skwarek „Polskie rodziny adopcyjne w świetle badań”. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, 2005, 10, 18–25;
- Maria Posłuszna-Owczarz „Zdrowa rodzina adopcyjna – to znaczy jaka?”. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Psychologica*: 16. 73-87;
- Jolanta Ciżmowska „Pomoc rodzinom adopcyjnym”. *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze*, 2000, 8;
- Adrianna Starga. „Wielkie wyzwanie: adopcja dziecka wykorzystywanego seksualnie”. *Niebieska Linia*, 2002, 4, s. 32-33;
- Julian Dudek „Adopcja – zadanie radosne i... trudne”, *Nowa Szkoła*, 2007, 4, s. 24-27;
- Iwona Wagner „Przyczyny i skutki rozwiązania adopcji”, *Dziecko Krzywdzone*, 2003, 5 s. 123-132;
- Kinga Mickiewicz „Przyczyny nieudanych adopcji” *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze*, 2016, 1, s. 22-29;
- Justyna Krajewska, „Jawność przysposobienia jako nieustający problem rodzin adopcyjnych”, *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze*, 2017, 2, s. 24-31;
- „Rodzinne domy dziecka – opieka, wychowanie, terapia” pod red. B. Weigl, L. Drozdowskiego, wyd. Fundacja Orlen, 2011 – pokrewna problematyka, przybliżająca funkcjonowanie dzieci, które doznały odrzucenia, więc też przydatna przy omawianiu funkcjonowania dzieci trafiających do rodzin adopcyjnych:
- „Zaburzenia rozwojowe dzieci krzywdzonych emocjonalnie”, pod red. D. Iwaniec, K. Szmagałskiego, Warszawa: WUW, 2005;
- „Psychiczne krzywdzenie dzieci” [w:] *Dziecko krzywdzone*, 4, 2011;

Na pewno literatura mogłaby wskazać na znacznie większy zakres ważnych tematów, który – w recenzowanej rozprawie – został nieco spłycony. Jedyne wyeksponowane problem to jawność adopcji, której Autorka poświęciła osobny podrozdział. Jest on bardzo

ważny i dobrze, że został poruszony oraz szeroko rozważany w kontekście podjętych badań, jednak wydaje się, że można było jeszcze szerzej spojrzeć na specyfikę rodzin adopcyjnych.

Rozdział drugi podejmuje problematykę rozumienia doświadczenia życia ludzkiego. W tej części Autorka wyjaśnia rozumienie doświadczania życia ludzkiego, a także ukazuje interakcjonizm symboliczny jako ramę teoretyczną. Pani Andżelika Retmańczyk omawia bardziej szczegółowo takie elementy jak: znaczenia, interakcja, jaźń, rola, tożsamość, sytuacja, emocje. Jedyną częścią, która w tym podrozdziale budzi moje wątpliwości, jest ostatni fragment dotyczący emocji. Autorka zawężyła omawianie emocji do wybranych, które – w jej ocenie – pojawiły się w narracjach. Ponieważ jest to część teoretyczna, poprzedzająca analizę zebranego materiału badawczego, uważam za przedwczesne i nieuprawnione takie postępowanie. Poza tym można by było w tej części uwzględnić nie tylko psychologiczne i socjologiczne podłoże emocji, ale też wejść w fizjologię leżącą u ich podłoża, a także uwzględnić najnowsze odkrycia w tym zakresie, chociażby wiedzę o neuronach lustrzanych. W dalszej części recenzji wykażę, że takie interdyscyplinarne ujęcie problematyki, nie tylko pozwoliłoby na szersze spojrzenie, ale również pomogłoby uniknąć pewnych „potknięć” interpretacyjnych.

Rozdział trzeci to część metodologiczna, która ukazuje założenia epistemologiczne i procedurę badań. Składa się ona z kilku podrozdziałów, dzięki którym czytelnik poznaje: fenomenologiczno-hermeneutyczne podejście do badania doświadczania życia, konceptualizację procedury badawczej, procedurę badań w ujęciu biograficznym. Są to wnikliwie opracowane części, pokazujące dużą świadomość metodologiczną mgr Andżeliki Retmańczyk.

W kolejnej części rozdziału trzeciego Autorka opisała własne postępowanie badawcze, a w nim sposób pozyskiwania danych, dobór osób badanych, przebieg wywiadu narracyjnego, sposób interpretowania danych, etyczną stronę podjętych badań oraz sylwetki badanych osób. W tych fragmentach pracy mgr Retmańczyk wykazuje się sporą refleksyjnością oraz krytyczną analizą własnego postępowania. Pokazuje swoją drogę badawczą, jako usłaną wątpliwościami, punktami zwrotnymi, pytaniami itp. Ujawnienie tych procesów znacznie podnosi wartość pracy, pokazując nieprzypadkowość wyborów, przemyślane dobieranie poszczególnych elementów postępowania, gotowość do korygowania postępowania badawczego w chwili dostrzeżenia pewnych błędnych wcześniejszych założeń.

W końcowej części tego rozdziału Autorka zawarła opis projektu badań, przedmiot i cel badań oraz problemy badawcze. Ta część mogłaby poprzedzać fragmenty opisane w akapicie powyżej (podrozdział 3.4 powinien – w mojej ocenie – być ostatnim podrozdziałem

w rozdziale trzecim). Przedmiot badań został prawidłowo określony. Autorka wyróżniła trzy cele badań: poznawczy (do tego nie mam zastrzeżeń), teoretyczny i praktyczny. Cel teoretyczny został rozszerzony o wpływ jawności/tajności adopcji na doświadczanie życia badanych. Badaniem wpływów zajmują się badacze stosujący metody ilościowe. W podjętych badaniach można było dociekać, jaki jest subiektywny odbiór znaczenia jawności/tajności adopcji w doświadczaniu życia (uwaga dotyczy też piątego i szóstego pytania badawczego, s. 116). W celu praktycznym pojawił się lapsus językowy (podobnie na s. 100 przy przedstawianiu osób badanych) w sformułowaniu „osoby adoptowane w dorosłości” – powinno być raczej „dorosłe osoby adoptowane (w dzieciństwie)”. Na s. 115 Autorka umieściła schemat ukazujący jej głębszy namysł i analizę powiązań poszczególnych elementów badań. Bardzo wysoko oceniam podjęcie takiego kroku.

Wyniki badań własnych to najobszerniejsza część pracy, która została podzielona na trzy rozdziały i obejmuje:

- rozdział 4 „Trajektorie w przebiegu doświadczania życia ludzkiego – biografie osób adoptowanych”;
- rozdział 5 „Tożsamość, doświadczanie rodziny adopcyjnej, kontekst świadomościowy, znaczący inni. Uwarunkowania pracy biograficznej osób adoptowanych”;
- rozdział 6 „Subiektywne doświadczanie życia adopcyjnego – z perspektywy osób adoptowanych”.

W rozdziale czwartym na początku w sposób zrozumiały i pełny została wprowadzona kategoria trajektorii, oparta na dobrze dobranej literaturze przedmiotu. Autorka czyni również refleksje na temat swoich doświadczeń życiowych i zawodowych rozpatrując możliwości subiektywnego odbioru i analizy zasłyszanych narracji. Momenty autorefleksji są rozbudowane i świadczą o potencjale badawczym mgr Andżeliki Retmańczyk. Jednak nie ustrzegają one przed pewnymi zbyt daleko idącymi uogólnieniami, które można spotkać w różnych miejscach rozprawy. W tym rozdziale pojawia się chociażby stwierdzenie, że historie badanych przysługują się tym, którzy „nie mogą posiadać dzieci i chcą pomagać pozbawionym biologicznej miłości rodzicielskiej” (s. 124). W zdaniu tym pomijany jest fakt, że rodzicami adopcyjnymi stają się również ludzie mogący mieć biologiczne potomstwo oraz fakt, że nie wszyscy rodzice biologiczni, którzy nie wychowują swoich dzieci ich nie kochają. Rozumiem jednak, że zamysł drugiej części zdania był taki, aby podkreślić, że dzieci oddane/odebrane do adopcji *nie doświadczają* miłości ze strony biologicznych rodziców.

W tym rozdziale Autorka ujawnia pierwsze wyniki swoich analiz, a mianowicie fazy poszczególnych biografii, które mają charakter trajektorii. Ważne jest podkreślenie poczynione przez Autorkę, że nie każda narracja posiada wszystkie te fazy, a tym samym nie wszystkie doświadczenia trajektoryjne są doświadczeniami poszczególnych osób badanych. Następnie Pani Retmańczyk wyróżnia typy trajektorii nadając im własne, metaforyczne nazwy, które wskazują na Jej głębszy namysł nad analizowanymi danymi.

Słabszymi stronami części badawczej są: 1) dosyć liczne powtórki myśli oraz cytatów z narracji (można by było przemyśleć strukturę tak, by zlikwidować je, wówczas treść byłaby łatwiejsza w odbiorze), 2) chaotyczność przedstawiania treści, która wynika po części z punktu pierwszego, 3) ograniczenie badań do osób, które ostatecznie poradziły sobie i nie prowadzą destrukcyjnego trybu życia, 4) zbyt daleko idąca interpretacja.

Przy tym ostatnim chciałabym się dłużej zatrzymać i podać przykłady.

Jednym z nich jest fragment: „(...) *dorastali w oderwaniu od zainteresowań grupowych, rówieśniczych. To budowało w nich niechęć, izolację, przed nawiązaniem relacji. Antyspołeczne nastawienie do ludzi i otoczenia wzmagało, już i tak nadszarpniętą nieufność i pogardę do innych*” (s. 201). Nie znajduję uzasadnienia dla użycia tak mocnego określenia w tym kontekście. „Antyspołeczny” oznacza celowo działający przeciwko innym osobom, agresywny, aktywnie działający na szkodę innych ludzi. Opisywanych takich zachowań, jak również pogardliwego stosunku do innych, nie znajduję w wypowiedziach badanych.

„Zarówno w jednej, jak i drugiej historii proces socjalizacji od samego początku przebiegał w otwartości, szczerości i prawdzie rodzicielskiej” (s. 112). To zdanie pojawia się jako wyjaśnienie braku doświadczenia etykietowania, podczas gdy w przytoczonych wypowiedziach badanych umieszczony jest kontekst szerszego pozytywnego i akceptującego otoczenia („byli dobrzy ludzie wokół mnie”), nie ograniczającego się tylko do otwartości rodziców adopcyjnych.

„To w głównej mierze, jak nie wyłącznie, od rodziców adopcyjnych zależy powodzenie w całej triadzie adopcyjnej, bo z momentem urzeczywistnienia aktu przysposobienia, to od nich zależy, jaki kształt i jakość życia rodziny adopcyjnej stanie się ich udziałem i jakie wytworzą interakcje interpersonalne wewnątrz tej struktury, by następnie móc mierzyć się z tym, co na zewnątrz” (s. 351) – pozwolę sobie nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Dziecko jest aktywnym podmiotem w tej relacji, w którą wchodzi zresztą ze swoimi (bogatymi i często traumatycznymi) doświadczeniami. Nie wszystko da się „przerobić” w czasie dorastania w rodzinie adopcyjnej, niektóre sposoby funkcjonowania są bardzo trwałym elementem „pierwotnego zaprogramowania” układu nerwowego dziecka (zob. np. Heller, LaPierre,

„Leczenie traumy rozwojowej” 2018, Senator. „Neurofizjologiczne mechanizmy wczesnodziecięcej traumy relacyjnej” [w:] Nowiny Psychologiczne 2005, Schore. „Dysregulation of the right brain: a fundamental mechanism of traumatic attachment and the psychopathogenesis of posttraumatic stress disorder” [w:] Australian and New Zealand Journal of Psychiatry, 2002). Nawet w rodzinach biologicznych pojawiają się dzieci bardzo wrażliwe i szybko reagujące na bodźce. co jest czynnikiem sprzyjającym wytworzeniu się pozabezpiecznej więzi. W takich sytuacjach ważne jest wsparcie matki (rodziców), aby była (byli) w stanie odpowiadać na większe niż przeciętne potrzeby danego dziecka. Dziecko adoptowane, szczególnie takie, które doznało we wczesnym dzieciństwie przemocy, zaniedbania, traumy relacyjnej itp. lub doznało traumy prenatalnej będzie funkcjonowało niestandardowo. Typowe, wrażliwe, intuicyjne postępowanie rodzicielskie może nie być wystarczające. Pozostałabym przy stwierdzeniu, że powodzenie w nawiązywaniu więzi „w dużej mierze zależy od rodziców” z pominięciem wtrącenia „jak nie wyłącznie”. Co więcej – dodałabym, że wiele zależy od tego, ile mądrego wsparcia i zrozumienia otrzymają sami rodzice.

„Pomimo że ma świadomość istnienia drugiego, biologicznego świata społecznego, nie ma odwagi zmieniać dotychczasowych norm i przyzwyczajeń środowiska adopcyjnego...” (s. 305). W mojej opinii jest to zbyt proste tłumaczenie braku dążenia do poznania biologicznych korzeni bez dostrzeżenia innych opcji, np. osoba może nie mieć sił, zasobów, czasu, możliwości, pomysłów, a z cytatu na kolejnej stronie wynika, że akurat ta osoba badana, której dotyczyły rozważania po prostu „nie ma potrzeby” poszukiwania i poznawania rodziny biologicznej (nadinterpretacją jest utożsamianie braku potrzeby z brakiem odwagi – może tak być, choć nie musi).

W pracy pojawiają się pewne sformułowania, co do których słuszności mam wątpliwość i wprowadziłabym ich korekty. Opiszę to poniżej wraz z uzasadnieniem.

Kilkukrotnie na kartach rozprawy pojawia się określenie: „**obce dziecko**”, jako określenie dziecka adoptowanego i jego statusu w rodzinie adopcyjnej. „Obcość” to kategoria określająca kogoś innego, nieznanego, nie należącego do danej grupy. Małżonek również jest „obcym człowiekiem”, a jednak po dosyć krótkim czasie wspólnego życia nie nazywa się go „obcym”. Tym bardziej ten proces odnosi się do dziecka. Przez sam fakt sprawowania opieki przez rodziców, towarzyszenia mu w różnych sytuacjach (również intymnych), przestaje ono być „obce”, a staje się „swoje/nasze”. O ile słowo to może być zaakceptowane w kontekście procesu „przyjmowania dziecka do rodziny adopcyjnej” (choć też można nie eksponować „obcości”), to już w kontekstach dalszego życia – niekoniecznie. W takich miejscach pracy

wystarczyłoby posługiwać się określeniem „dziecko adoptowane” – jest ono neutralne, a jednocześnie bez znamion zaprzeczania rzeczywistości. To samo tyczy się określania rodziców adopcyjnych „obcymi ludźmi”.

„Defekty matek adopcyjnych” – słowo „defekty” brzmi zbyt dosadnie, jak na treści poruszane w tym kontekście. Aby zrozumieć relacjonowane przez niektórych badanych wady matek adopcyjnych, proponuję spojrzeć z szerszej perspektywy i zatrzymać się przy sytuacji dziecka, które traci matkę biologiczną, czyli „pierwotną figurę przywiązania”, kogoś idealnego (kto w istocie idealny nie był, ale dziecko tego w ten sposób nie odbiera). Matka adopcyjna pojawia się w miejscu tego „ideału” i od razu jest na „straconej pozycji”. Dorośli mogą rozumieć, że stworzony układ rodziny adopcyjnej jest zupełnie innym układem niż w rodzinie biologicznej i jego zadaniem nie jest odtworzenie tego, co utracone, tylko stworzenie środowiska zastępującego biologiczne (ale zupełnie innego). Dziecko tego nie jest w stanie pojąć. Dla niego ta zmiana będzie niedoskonała, a w jej centrum będzie właśnie „niedoskonała matka”. Warto wrócić tutaj do specyfiki rozwoju emocjonalnego dziecka. We wcześniejszych fragmentach recenzji wspomniałam, że zabrakło mi odniesienia do fizjologii emocji i tego, co aktualnie neurobiologia o tym mówi. Dzieci adoptowane w zdecydowanej większości doznały traumy w formie przemocy, zaniedbania, oddzielenia od matki biologicznej (w tej chwili wiadomo, że nawet negatywne przeżycia matki w czasie ciąży powodują traumę prenatalną u dziecka). Trauma nie jest specyfiką wydarzenia, tylko reakcją układu nerwowego. Nie każdy reaguje tak samo na dane wydarzenie, dla jednych będzie ono traumatyczne, dla innych nie, ale trudno oczekiwać, że wrażliwy i niedojrzały układ nerwowy dziecka poradzi sobie z tak trudnymi doświadczeniami. Dzieci, które doznały traumy, szczególnie traumy relacyjnej, mają problemy z odbiorem i interpretowaniem emocji, ich neurony lustrzane nie działają tak sprawnie jak u dzieci, które traum nie doznały. Odbierają one np. twarz osoby zmęczonej, jako twarz osoby wyrażającej złość. Badanie zespołu S.D Pollaka pokazało, że dzieci, które były wykorzystywane i zaniedbywane stawały się bardzo wyczulone na zmianę tonu głosu i mimiki oraz nadmiarowo reagowały na najmniejszy przejaw gniewu („Recognizing emotion in faces...” 2000). Van der Kolk opisuje z kolei, jak dzieci strauumatyzowane i niestraumatyzowane interpretują neutralny obrazek, na którym przedstawiona jest rodzina z uśmiechniętymi osobami. Dzieci po traumie dopowiadały do niego smutne, czasem wręcz tragiczne scenariusze, podczas gdy dzieci bez doznanych traum pozostawały przy radosnych interpretacjach („Strach ucieleśniony”, 2018, s. 139-140). Pisząc o tym nie neguję tego, co pojawiło się w narracjach. Jednak w kontekście tej wiedzy warto zadbać, aby w interpretacjach pojawiały się słowa podkreślające subiektywny odbiór

badanych. ich osobistą ocenę zdeterminowaną wcześniejszymi doświadczeniami życiowymi. Ważne jest również podkreślanie, że pewne elementy pojawiały się w części / w niektórych narracjach (co Autorka czasem pomijała).

„**Toksyczna triada lojalności**” wydaje się być raczej wynikiem doświadczeń zawodowych mgr Andżeliki Retmańczyk (lub jest niewystarczająco poparta wypowiedziami narratorów). Sprawia wrażenie wyniku domysłów. interpretacji Autorki, a nie analizy wywiadów. Stwierdzenia typu „w rodzicach adopcyjnych budzi to poczucie zazdrości o lojalność dziecka względem nich” uznaję za nieuprawnione, ponieważ 1) nie znajduję tego typu wypowiedzi w narracjach badanych, 2) rodzice nie byli badani, więc trudno orzekać, czy to rzeczywiście w nich budzi zazdrość. Dodatkowo równie dobrze można by było nazwać to „triadą lojalności”, bo ostatecznie Pani Retmańczyk ukazuje nie tylko toksyczne oddziaływanie triady, ale też jej potencjał „wzrostowy” (np. „osoby badane mają silną potrzebę niesienia pomocy” s. 261). W tym miejscu rodzi się pytanie, czy osoby badane miały wgląd w wyniki badań i czy mogły się do nich odnieść. a tym samym potwierdzić (lub zaprzeczyć) poczynionym interpretacjom.

„**Ja naturalne i ja sztuczne**” (s. 284) – synonimami „sztucznego” są: nieprawdziwy, rzekomy, nieautentyczny, fałszywy, udawany itp.. wszystkie te określenia wskazują raczej na negatywną konotację. Dlatego można by było zamienić „ja naturalne” i „ja sztuczne” na bardziej neutralne „ja-przedadopcyjne i ja-poadopcyjne” nie odbierając ani jednemu, ani drugiemu naturalności oraz zauważając, uznając, a nawet podkreślając ciągłość i jedność danej osoby. Rzeczywistość poadopcyjna nie jest rzeczywistością „sztuczną”, co najwyżej „odmienną”. Podobne stwierdzenia pojawiają się w innych częściach pracy, np. na s. 340 jest sformułowanie: „w sztucznie powołanej strukturze rodziny”. Użycie innego określenia, np. „specjalnie powołanej”, „odmiennej” – oddawałoby sens, a jednocześnie nie miałyby naznaczającego charakteru.

„**Tożsamość biologiczna negatywna**” – można by ją było również nazwać delikatniej, np. „zatarta”, „ukryta”. Określenie „negatywna” wskazuje, że jest w niej coś niewłaściwego. pojawia się wartościowanie odbierające badanym prawo do ukrywania tożsamości biologicznej lub zaprzeczania jej istnieniu.

Podsumowując część badawczą mogę napisać, że mocną stroną jest: 1) dokonanie profesjonalnej transkrypcji z uwzględnieniem kontekstu pozawerbalnego wypowiedzi, 2) przeprowadzenie analizy i wyłonienie w jej toku poszczególnych elementów, jak np. struktury procesowe, łańcuch przeżyć, momenty przelomowe, 3) wplatanie wypowiedzi badanych w tok części badawczej rozprawy, jako ilustrację omawianych treści, 4) sprawne

dobieranie i posługiwanie się metaforami, 5) uwzględnienie osób w różnym wieku, co umożliwiło przyjrzenie się różnym procesom adopcyjnym, mającym miejsce w (czasem skrajnie) odmiennych warunkach społecznych, 6) dołączenie do pracy obszernego aneksu zawierającego całość przeprowadzonych wywiadów, dzięki czemu można też sięgnąć do kontekstu danej wypowiedzi, 7) łączenie własnej analizy z analizą literatury przedmiotu, czyli odnoszenie wyników badań do wcześniejszych badań, popieranie ich słowami innych autorów lub – co ważne – wchodzenie w polemikę z innymi autorami, 8) teoria przedstawiona w pierwszej części pracy ma swoje odniesienia w części empirycznej, co wskazuje na głębszy namysł nad pracą, przemyślaną jej koncepcję oraz konsekwentne realizowanie zaplanowanych działań, na co szczególnie wskazują ostatnie rozdziały pracy.

Rekomendacje to ostatnia, niezwykle istotna część rozprawy. Autorka opisuje je jako wynik swojej pracy badawczej. Tworzenie rekomendacji jest bardzo ważne w badaniach pedagogicznych, ponieważ pokazuje, że badania nie przebiegają w próżni społecznej, a osadzone są w konkretnych realiach, a także że efekty badań mogą (czy też wręcz powinny) służyć społeczności, której dotyczą. Pani Andżelika Retmańczyk uwzględnia w nich rodziców biologicznych dziecka adoptowanego, którzy istnieją i powinni mieć swoje miejsce w pamięci zarówno dziecka, jak i jego adopcyjnego otoczenia. Drugim elementem rekomendacji jest jawność adopcji (choć rekomendację tę Autorka zatytułowała odwrotnie, jako „tajemnica adopcji”). Badaczka podkreśla, że jawność jest niezbędna dla możliwie pełnego rozwoju dziecka adoptowanego. Kolejne rekomendacje dotyczą matek adopcyjnych oraz instytucjonalnego ułatwiania dotarcia do przeszłości i prawdy o swoim życiu przez adoptowane osoby.

W rekomendacjach znajduje się wiele myśli, które są wartościowe, jednak Autorka nie ustrzegła się i w tej części pewnych uogólnień, które mogą być krzywdzące, dlatego je tutaj uwzględnię. Pisząc o jawności adopcji Pani Retmańczyk zauważa, że „tajemnica adopcyjna wprowadzała chaos (...) Natomiast przysposobieni prowadzeni w otwartym kontekście świadomościowym, czyli w prawdzie i akceptacji dla biologicznego świata społecznego żyją stabilniej...”. To zdanie może prowadzić przyszłych rodziców adopcyjnych do błędnego wniosku, że życie w prawdzie jest życiem łatwiejszym, stabilnym, spełnionym. Pani Andżelika Retmańczyk zdaje się w tym momencie zapominać, że badała osoby dorosłe, które miały czas, żeby osiągnąć wspomnianą stabilizację. Z tego nie można jednak wysunąć wniosku, że zawsze tak było. Dziecko świadome swojego pochodzenia również zmaga się z wieloma pytaniami dotyczącymi dwóch par rodziców, swojej tożsamości, pochodzenia itp.

Czy jest to łatwiejsze na wcześniejszych etapach rozwojowych? Na to pytanie nie można odpowiedzieć na podstawie przeprowadzonych i przedstawionych w rozprawie badań.

Drugie moje zastrzeżenie dotyczy matek adopcyjnych. Pojawia się tu zbyt duże uogólnienie, co do ich funkcjonowania, a nawet co do przyczyn takiego funkcjonowania. Autorka zdaje się zauważać tylko jeden powód rzekomego „zdystansowanego” macierzyństwa, a jest nim niespełnione macierzyństwo biologiczne (Autorka pisze, „bezpłodność” – tutaj preferuję używanie terminu „niepłodność”, bo uważam, że jest on bardziej uzasadniony). Lokowanie problemów tylko w jednej przyczynie jest niewłaściwe z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że dzieci, jak już wcześniej pisałam, na swój własny sposób, niestety przefiltrowany przez pierwotne negatywne doświadczenia, postrzegają matki adopcyjne. Po drugie – nie wszystkie matki adopcyjne są niepłodne (nawet wśród badanych jest jedna taka matka, która doświadczyła urodzenia dziecka, co już podważa kategoryczne przedstawianie takiego problemu). Zadziwiające jest, że mężczyźni wg Autorki nie borykają się z piętnem niepłodności (niespełnionego ojcostwa), tylko „muszą poradzić sobie ze skrajnymi zachowaniami swoich partnerek” (s. 425). Takie interpretacje są wg mnie trudne do przyjęcia, a co najważniejsze – nie wynikają z przeprowadzonych badań. Należy wziąć pod uwagę fakt, że połowa małżeństw nie mogących mieć biologicznego potomstwa nie ma go z powodu niepłodności mężczyzny, a „przeżycia mężczyzn są równie silne i głębokie jak emocje kobiet (...) Wśród mężczyzn leczonych z powodu niepłodności często występuje nasilenie depresji, obwinianie się i obniżenie samooceny. Wykazują oni mniejsze poczucie własnej wartości, które prowadzi do izolacji (ograniczenie zapotrzebowania na kontakty społeczne, mała chęć przebywania wśród ludzi), pozbawienia ważnych więzi emocjonalnych” (Koperwas, M. Glowacka. „Problem niepłodności wśród kobiet i mężczyzn...”. *Aspekty Zdrowia i Choroby* 2017). Problemy te nie zawsze są ujawniane przez mężczyzn, ale brak ujawnienia nie powoduje, że nie istnieją.

Całość rozprawy kończy **bibliografia**, która jest bogata. Można by było rozpatrywać – o czym wcześniej wspomniałam – dodanie pewnych pozycji z literatury, które wzbogaciłyby ją oraz rozszerzyłyby prezentowaną problematykę, jednak w takim kształcie, którym jest obecnie jest ona wystarczająca dla przedstawienia części teoretycznej zarówno w zakresie problematyki adopcji, jak i założeń epistemologicznych oraz podjętej procedury badań.

Osobną częścią rozprawy jest obszerny aneks zawierający transkrypcje, wzór wiadomości mailowej, zestawienie dla procedury analityczno-interpretacyjnej, symbole zapisu mowy, graficzny schemat pojęć orientujących narrację, etapy pracy biograficznej oraz

wzór zgody uczestnika badania na udział w nim oraz przeanalizowanie treści wywiadu narracyjnego. Aneks ukazuje duże zaangażowanie Autorki, jej solidną pracę, dbałość o prawidłowy przebieg badań zgodny z podjętą procedurą, udokumentowanie procesu badawczego, a także zadbanie o etyczną stronę badań.

Podsumowanie

Recenzowana praca bez wątpienia stanowi oryginalny wkład w wiedzę na temat procesu adopcji. Badania podjęte przez mgr Andżelikę Retmańczyk są istotne z pedagogicznego punktu widzenia, ponieważ wskazują na pewne procesy zachodzące w przypadku przysposobienia, na które wcześniej nauka nie mogła zwrócić uwagi ze względu na inne sposoby badania tego zjawiska. Zaproszenie do udziału w badaniach dorosłych osób adoptowanych, zaangażowanie ich na rzecz bliższego poznania własnych doświadczeń oraz podjęcie naukowej refleksji w tym temacie było ważnym przedsięwzięciem. Sformułowane w recenzji pewne uwagi krytyczne nie podważają wartości projektu jako całości. Moja ocena kompetencji badawczych mgr Andżeliki Retmańczyk również jest pozytywna. Autorka wykazała się nie tylko znajomością tematu adopcji, ale również umiejętnością przeprowadzenia badań w formie wywiadów narracyjnych. Ponadto dokonała profesjonalnej transkrypcji, przeanalizowała dane zgodnie z przyjętą procedurą, a także przedstawiła wyniki badań w przystępnej formie. Rozprawa może stanowić inspirację do dalszych badań w tym obszarze.

Wniosek

Biorąc pod uwagę całość zaprezentowanej recenzji rozprawy doktorskiej mgr Anżeliki Retmańczyk, pt. „Trajektorie doświadczania życia osób adoptowanych” i wszystkie zawarte w niej opinie stwierdzam, że praca spełnia ustawowe wymogi stawiane dysertacjom doktorskim. Autorka podjęła się zrealizowania ważnych badań naukowych, które wypełniają (przynajmniej częściowo) lukę w istniejącej literaturze z tego zakresu. Wnoszę zatem o dopuszczenie mgr Andżeliki Retmańczyk do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

